

Antychrześcijaństwo

Pretensje Rosjan do Polski są rozliczne, ale łączy je jeden wspólny mianownik – Polska to **kraj antychrześcijaństwa**. Złe jest już to, że Polska leży na **Zachodzie**, a więc w mroku. Można oczywiście być światłem w mroku, ale Polska to mrok zwyciężający i napierający. Język potoczny wyraża te pretensje wobec Polski oskarżeniami o „**honor**”, „wygórowane ambicje”, „**pyszalkowość**”, stopniowo obniżając intonację (u Puszkina znajdujemy najrozmaitsze oskarżenia o „**hardość**”, „**pyszalkowość**”, „**chelpliwość**”). Lecz przecież ów rząd synonimów to odmiany jednej głównej cechy duszy polskiej – **pychy**. A to już nie świecka wada, ale religijna, przy tym najcięższa, podstawa wszystkich innych wad.

Polska pycha to określenie tego, co najważniejsze dla Polski – pragnienie wytepienia pokory, zniszczenia Rosji. Bowiem dla tych Rosjan, którzy potulnie boleją nad **polską pychą** Rosja jest pokorą, która z natury Rosjanina stała się cechą narodu i państwa.

Mieszkańcy Rosji również, po cóż grzech taić, mogą być pyszni. Jednak dzieje się tak nie wśród Rosjan, a wśród mieszkańców Rosji. Rozróżnienie między tym, co rosyjskie, a tym, co państwowe, pozwala rosyjskim nacjonalistom błyskawicznie uciekać w „ruskość” przed oskarżeniami o „państwowość”.

Być może rosyjskie imperium dopuściło się tego, co nie w pełni święte. Jednak Ruś pozostaje święta, czyli pokorna. Oczywiście, z punktu widzenia psychiatrii mamy tu do czynienia z rozdwojeniem narodowej osobowości. Cóż, Rosjanin z pokorą przyznaje się do swojego rozdwojenia, i choćby z tego powodu jest chrześcijaninem bardziej niż ludzie Zachodu. W swojej pysze człowiek zachodni nazywa „zagadkowość ruskiej duszy” schizofrenią rosyjskiego nacjonalizmu.

Polska zmonopolizowała katolicyzm. Polskie antychrześcijaństwo to katolicyzm i dla Rosjanina katolicyzm jest odpowiednikiem **anty-**

chrześcijaństwa. Polska miała dla Rosjan oblicze katolickie od chwili powstania Rosji, to znaczy od XVI wieku. Rosjanin jest przekonany, że Rosja powstała znacznie wcześniej. Wszak o niej prorokował apostoł Andrzej! To jednak znów kwestia rosyjskiej „zagadkowości” – rosyjski imperializm ujarzmił nie tylko kilometry, ale i stulecia. Jednak w rzeczywistości Rosja zaczęła powstawać dopiero na gruzach Złotej Ordy, w miarę jej słabnięcia, najwcześniej w XIV wieku. Wszelkie rosyjskie tradycje, ważne z przyczyn emocjonalnych, pochodzą najdalej z tego właśnie stulecia. Czesław Miłosz wywodził polsko-rosyjską wrogość właśnie z XVI wieku¹.

Współczesny Rosjanin – „Nowy Ruski” albo obsługa „Nowych Ruskich” – może się przekonać, że Polska to daleko jeszcze nie cały Zachód. Również ubogi Rosjanin, dzięki hojności katolików z Francji, Włoch, czy USA może czasem, lecąc samolotem, trafić do „prawdziwych”, „europejskich” katolików omijając Brześć i Polskę. Tym niemniej, właśnie polski katolicyzm jest dla Rosjan normatywny, „prawdziwy”, niezależnie od tego, czy mu się ten katolicyzm podoba, czy nie.

Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że wśród katolickiego duchowieństwa Rosji najwięcej jest Polaków. W styczniu 1998 r. abp Tadeusz Kondrusiewicz obliczył, że jest ich 45% i stwierdził: „Jeśli będą komplikacje z wjazdem polskich duchownych do Rosji, nieuchronnie pociągnie to za sobą trudności w sprawowaniu posługi duszpasterskiej wśród katolików”². W innej tonacji pisze na ten temat publicysta związany z Patriarchatem Moskiewskim – Andriej Kurajew: „**Watykan** robi wszystko, aby się zdyskredytować w oczach Rosjan. Bo jak inaczej rozumieć to, że Kościół rzymski reprezentują w Rosji niemal wyłącznie **polscy księża** i zakonnice?”³

Po drugie, mamy tu do czynienia z tą samą logiką, która skłania zachodniego chrześcijanina do tego, by uważał za „prawdziwego prawosławnego” nie jakiegoś tam moskiewskiego liberała, lecz bigota bezustannie czczącego ikony, przeżuwającego prosfory, czytającego akatysty, przebierającego czotki⁴ i biegającego po monasterach. Jeśli kogoś interesuje nie chrześcijaństwo jako takie, ale jego regionalna odmiana, to oczywiście będzie uważał cechy regionalne za najistotniejsze. W przypadku chrześcijaństwa będą to właśnie jego cechy zewnętrzne, ponieważ

¹ „Новая Польша”, nr 7, lipiec 2001.

² „Свет Евангелия” z 18 stycznia 1998 r.

³ *Вызов экуменизма*, Ладомир, Москва 1997.

⁴ Четки – rodzaj różańca – (przyp. tłum.).

żadnych wewnętrznych różnic między prawosławiem a katolicyzmem nie ma. Dlatego też, prawosławny (albo katolik), który stał się chrześcijaninem na tyle, że nie nadaje wielkiego znaczenia akatystom (czy też litaniiom), nie postrzega ich jako zagrożenia, lecz w pierwszym rzędzie za groźną uważa potrzebę odróżnienia się od „obcej” kultury. Z tego powodu w sferze świeckiej ludzie na Zachodzie interesują się najbardziej „śmierdzącymi” obrazami ruskiej literatury, polityki i ekonomii, studiują je, wsłuchują się w nie po to, aby wiedzieć, jakie kryteria przyjąć wobec zagrożenia.

Katolik włoski, hiszpański, czy francuski dla prawosławnego nacjonalisty jest zwyrodnialcem, skalanym, „nieprawdziwym”. Możliwe, że gdzieś, w odległej aragońskiej, czy normańskiej krainie jest jeszcze prawdziwa, katolicka pobożność, ale w skali całego kraju można się z nią spotkać jedynie w Polsce. W świecie współczesnym to właśnie **polski katolicyzm** wypacza mistyczne doświadczenie i przeradza je w doświadczenie erotycznego pożądania – tak Stanisław Kuniajew unowocześnia antykatolickie „wycieczki” Aleksieja Łosiewa w rozprawce *Szlachta i my*⁵.

Rosjanin najprędzej zgani oczekiwane przemiany w **polskim katolicyzmie**, jego ustępstwa wobec „ducha czasów”: „W polskim Kościele katolickim zanika podejrzliwość wobec kapitału, środków masowego przekazu, reklamy. Nie odżegnuje się on od związków z biznesem... Najbardziej obrotni działacze dawno już zarabiają na wizerunku swego watykańskiego rodaka”⁶.

Wzrost politycznych wpływów hierarchii kościelnej, klerykalizm, przywiązanie do archaicznych form pobożności w Europie uważa się za znak **polskiego zacofania i prowincjonalizmu**. Pogląd ten wynika z prostych przesłanek. Przecież w Irlandii, po ekonomicznym ożywieniu w latach osiemdziesiątych, gwałtownie spadła liczba chodzących do kościoła. To, co dla ludzi jest prowincjonalizmem i zacofaniem, to – parafrazując apostoła Pawła – dla boga rosyjskiego nacjonalizmu jest stołecznym szykiem i bliskością Królestwa Niebieskiego.

Polski katolicyzm jest „prawdziwy”, nie podąża za ekumenicznym i modernistycznym katolicyzmem Europy Zachodniej. Nie oznacza to, że włoski czy francuski katolicyzm jest „lepszy”. Jest mniej niebezpieczny, podobnie jak żołnierz-dezertler nie jest tak niebezpieczny jak ten, który zamknął się w bunkrze z zamiarem, by bronić się do końca. Taki

⁵ *Шляхта и мы*, <<http://www.voskres.ru/bratstvo/kunyaev1.htm>>.

⁶ П. Бурак, *Спонсоры для папы*, „Труд” z 22 czerwca 1999 r.

irracjonalny stosunek do polskiego katolicyzmu wyraźnie podkreśla Włodzimierz Płatonow z Petersburga: „Wśród kierowników **watykańskiej misji** w Moskwie byli przedstawiciele różnych narodowości – Włosi, Amerykanie, Niemcy – jednak przyjęto zasadę, że stanowisko pierwszych sekretarzy nuncjatury zajmują **Polacy, odgrywający rolę komisarzy** i zastępców do spraw politycznych”. Polacy „zwartym murem” otaczają Papieża w Watykanie i popychają go „do konfrontacji z Moskiewskim Patriarchatem”. „Sekretariat państwa watykańskiego jest w znacznym stopniu wypełniony kadrowymi dyplomatami – Polakami, którzy z w pełni zrozumiałych powodów zaciekle walczą o wpływy w Rzymskiej Kurii i konkurują w niej z Włochami”⁷. Poziom irracjonalizmu widać nie tylko w tym, że Płatonow jest pewien, iż abp Kondrusiewicz to Polak (choć to przecież Białorusin), ale przede wszystkim w tym, że założył, iż Polacy jakoby zamysłili uczynić z Kondrusiewicza następcę Wojtyły.

Uznanie Rosjan za najbardziej autentycznych prawosławnych, a Polaków za najbardziej autentycznych katolików, to nowy rys nacjonalizmu rosyjskiego, płód sowieckich mechanizmów psychologicznych. Nacjonalisci minionych pokoleń, ludzie nie-sowieccy, również podchodzili do tej kwestii w sposób daleki od trzeźwego, lecz przynajmniej rozumieli, że i Polska, i Rosja są nowicjuszami w chrześcijańskiej rodzinie i nie „wpływają” na innych, ale znajdują się pod wpływem. Prawosławny metropolita warszawski Bazyle Doroszkiewicz tuż przed swoją śmiercią w listopadzie 1997 r., mówił: „Chociaż narody nasze są słowiańskie, część z nich znajduje się pod wpływem wschodniej kultury chrześcijańskiej – greckiej, bizantyńskiej – a część pod wpływem rzymskiej, łacińskiej”⁸. Niechęć do Polaków, uznawanych za najbardziej typowych przedstawicieli katolicyzmu, którzy duchowo stoją już na czele Kościoła rzymskiego, ale intrygami próbują zawładnąć także jego organizacją, to niechęć do własnego odbicia. Cerkiew rosyjska, zdaniem nacjonalistów, reprezentuje pod względem duchowym najbardziej prawdziwe prawosławie, bardziej prawosławne niż prawosławie greckie, bułgarskie, itp. Dlatego właśnie ona winna stać na czele organizacji światowego prawosławia (a zatem i chrześcijaństwa w ogóle, bo prawosławie i chrześcijaństwo to jedno). Wszystkie środki – prowadzące do tego, by to przewodnictwo organizacyjne stało się jawne i aby zostały obalone fałszywe, antyprawosławne roszczenia patriarchy konstantynopolińskiego – są

⁷ В. Платонов, *Тайные планы Ватикана*, „Независимая газета” z 3 grudnia 2003 r.

⁸ Митр. Варшавский Василий, *Мы отвечаем перед Богом за свой народ*, „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

dobrze. Nacjonaliści nie mają zamiaru dzielić świata z Polską, tak jak chrześcijanie nie mają zamiaru dzielić świata z antychrystem. Polska jako centrum katolicyzmu jest też centrum **antychrześcijaństwa**, a przywiązanie Polski do katolicyzmu, analogiczne do przywiązania Rosji do prawosławia, jest koszmarną parodią podobieństwa Szatana i Boga.

Polski katolicyzm jest nacjonalistyczny. Prawosławny nacjonalista Wiktor Aksiuć, który na krótko zyskał pewien rozgłos na początku lat dziewięćdziesiątych (potem jego miejsce zajęli nacjonaliści mniej elokwentni, lecz bardziej aktywni) pisał: „W postkomunistycznej Polsce znów odradza się mesjańska idea w formie antykomunistycznego, **polskiego katolicyzmu**. Lecz chociaż autorytet katolicyzmu w Polsce jest bardzo silny, ma on raczej przyziemny i narodowo-kulturowy charakter, z którego Polak czerpie swą świadomość. Polskie chrześcijaństwo jest mniej ukierunkowane na to, co ogólnoludzkie, a bardziej na wyodrębnienie się z człowieczeństwa, co jeszcze raz pokazuje, że **polski mesjanizm** jawi się jako niezwykle silna świadomość narodowa, przyozdobiona jedynie barwami mesjanizmu. Polski mesjanizm nie ma związku z wiarą w Mesjasza – Zbawiciela. Kieruje się partykularnymi nastrojami... Polska religijność w czasie komunistycznego reżimu była dla większości formą opozycji wobec rządzącej ideologii, a silne nastroje antyrosyjskie zastąpiły antysowieckość i antykomunizm”⁹.

Aksiuć w jednym szeregu postawił mesjanizm polski i „antychrześcijański mesjanizm Izraela”. Polacy okazują się być pośród Europejczyków swego rodzaju Żydami. Oczywiście ten nacjonalistyczny publicysta przypisuje Polakom swój własny grzech. Dla niego chrześcijaństwo nie jest wiarą w Zmartwychwstanie Syna Bożego, lecz w Naród Rosyjski. „Chrzest Rusi – to swego rodzaju Objawienie Boże”¹⁰.

Polacy (katolicy) nie uznają Rosjan (prawosławnych) za chrześcijan.

Szeroki krąg prawosławnych aktywistów w Rosji doskonale wie, że od czasu II Soboru Watykańskiego Kościół katolicki nie uważa prawosławnych za „schizmatyków”, ale za braci w wierze. Tym niemniej nacjonaliści nie chcą w to uwierzyć i starannie wyłuskują świadectwa, które temu przeczą. „Z braćmi tak się nie postępuje, a zatem oszukujecie” – oto stały refren antykatolickich kazań liderów Moskiewskiego Patriarchatu.

⁹ В. Аксютц, *Национальные идеалы*, „Интернет-журнал Сретенского монастыря” z 29 maja 2003 r., <<http://www.pravoslavie.ru/cgi-bin/jurnal.cgi?item=1r549r030529134629>> (Internetowe czasopismo Sreńskiego Monasteru – klasztoru na Łubiance, kierowanego przez faworyta Putina, o. Tichona Szewkunowa).

¹⁰ *Ibidem*.

Metropolita Bazyli Doroszkiewicz uskarżał się, że wbrew wcześniejszym umowom katolicycy duchowni nie wydają metryk niezbędnych do zawarcia mieszanego małżeństwa, jeśli taki ślub ma mieć miejsce w cerkwi prawosławnej. Mimo to prawosławni duchowni metryki na ślub w kościele katolickim wydają: „To jest brak zaufania, ukryte przekonanie, że my, prawosławni, nie mamy błogosławieństwa, że u nas nie ma zbawienia, nie ma łaski, a to dlatego, że nie jesteśmy w Kościele katolickim, pod papieskim omoforonem”. Szczególnie antypolski posmak miała antykatolicka kampania 2001 r., kiedy ogłoszono, że zamiana katolickich administratur apostolskich w Rosji na diecezje ma na celu podzielenie kraju. Wówczas to odesłano z Rosji polskiego biskupa Jerzego Mazura.

W tym przypadku osławiona „zagadkowość duszy rosyjskiej”, a mówiąc wprost – niechęć, pobudza polonofobów do podnoszenia głosu w obronie grekokatolików. Tak, twierdzą, grekokatolicyzm jest kłamliwym polskim pomysłem, ale szczególnie, **jezuicka podłość Polaków** polega na tym, że nie uznają Rosjan (tu także Ukraińcy uważani są za Rosjan) za chrześcijan nawet wtedy, gdy ci są grekokatolikami i uznają prymat Papieża.

Polak uznaje Rosjanina za chrześcijanina tylko wówczas, gdy ten całkowicie się spolonizuje, zgoli brodę, odżegna się od prosfor i będzie chodził na mszę. Stąd wszystkie prześladowania grekokatolików przez Polaków uznawane są za prześladowania prawosławnych. Doroszkiewicz z goryczą zauważał, że katolicy poniżają unitów, pozbawiając ich w Polsce statusu cerkwi: „Unitów w Polsce jest 300 tysięcy i nie mają oni odrębnej osobowości prawnej. II Sobór Watykański dokonał kasacji Kościoła unickiego. Nie ma unickiego Kościoła jako takiego, a jedynie «wschodni obrzęd»”¹¹.

Szczególne miejsce na liście polskich przywar zajmuje pogarda dla małżeństwa duchownych. Prawda, w Rosji końca XIX w. a także w latach dziewięćdziesiątych XX wieku narastała tendencja do zwiększania się liczby bezżennego duchowieństwa i do „monachizacji” Cerkwi. Ale co wolno Rosjanom, to jest przestępstwem u Polaków. Dlaczego Polacy nie pozwalają żenić się także duchownym grekokatolickim? „Zarządzeniem watykańskim czterem żonatym klerikom ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego zakazano odprawiania nabożeństw na terytorium Polski i nakazano im opuścić terytorium kraju – z triumfem ogłaszała gazeta „Radoneż” w 1998 r. – Do tej pory żonaci duchowni bez przeszkód służyli

¹¹ Митр. Варшавский Василий, *Мы отвечаем перед Богом за свой народ*, „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

swojej trzodzie nie tylko w Polsce, ale też w USA i w Kanadzie. Jak widać, strategia Watykanu w stosunku do grekokatolików, na których patrzy się jako na katolików gorszego gatunku, nie zmieniła się – Kościół unicki z czasem powinien zostać zlatynizowany i złąć się w jedno z rzymskim katolicyzmem”¹².

Oczywiście prześladowań grekokatolików przez Rosjan nie uważa się za prześladowania. Są one aktem wybawienia grekokatolików od Polaków, od stalinizmu, od moralnej degradacji. Jak stwierdził prawosławny biskup lubelski Paweł, „dawni unicy powrócili na łono Kościoła swoich przodków”¹³. Po prostu odrodziło się prawosławie.

Gdy mowa o agresywności polskiej, podkreśla się, że unicy i „zwykli” prawosławni to bracia w nieszczęściu. Powołując się na studium Mikołaja Siwickiego *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich* (Warszawa 1992), anonimowy autor gazety „Radoneż” podkreślał: w 1938 r. „ze strony nieprawosławnych w Polsce wystąpił tylko sowiecki ambasador... i grekokatolicki metropolita Andrzej (Szeptycki), który w swym liście pasterskim wzywał parafian i duchowieństwo do modlitwy za prześladowanych prawosławnych Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. Katolicki kler i papieski nuncjusz w Warszawie to przemilczeli”¹⁴. Ostatnie zdanie gazeta „Radoneż” podkreśliła, używając pogrubionej czcionki.

Jest przy tym oczywiste, że dla rosyjskiego nacjonalisty **polski katolicyzm**, nie mówiąc już o katolicyzmie „modernistycznym”, w ogóle nie jest chrześcijaństwem. Papuga wyuczona na pamięć słów liturgii nie odprawia jej przeciw. Tak jest i z katolikami. Dopóki pozostają katolikami, nie mogą być chrześcijanami, chociaż wydają i studiują pisma świętych ojców, przebierają paciorki różańca, malują ikony (choć lepiej byłoby, gdyby kupowali je w Rosji, dając pieniądze Moskiewskiemu Patriarchatowi na studiowanie i publikację pism świętych ojców).

Polski katolicyzm dąży do tego, by zawładnąć Rosją. W najprostszej, ale i mającej największy wpływ, formie koncepcja ta została sformułowana w powieści Ilfa i Pietrowa *Złoty cielec* (*Золотой телёнок*), która do tej pory jest w Rosji swego rodzaju podręcznikiem. Napisano ją w końcu lat dwudziestych XX wieku, kiedy rządowa propaganda dodała do całkowicie parciałego wojującego ateizmu silną nutę antykatolicką, a także antypolską. Kampania ta zanikła, pozostawiając jednak ślad w

¹² „Radoneż”, nr 74, czerwiec 1998.

¹³ „Radoneż”, nr 82 z 30 października 1998 r.

¹⁴ Wzmianka dotyczy wydarzeń związanych z przejmowaniem i niszczeniem cerkwi prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym – (przyp. tłum.).

postaci długo jeszcze funkcjonującego obrazu satyrycznego, w którym dwaj księża „pod słodkie dźwięki mandoliny” kpią sobie z niewinnego przestępcy Adama Koźlewicza¹⁵. Imię to jest zarówno polskie, co i archetypowe – odsyła do praojca Adama. Polska to Adam, którego Szatan nakłonił do grzechu, zmuszając do oddania pokłonu sobie w osobie papieża. W zamian Szatan (Papież) oddał Polsce cały świat.

„Cały świat” to oczywiście Rosja (w XVII w. pisarze posługiwali się ładnym terminem „podśloneczny” – „to, co pod słońcem”, analogiczny do „podniebiańskiego” – „to, co pod niebem”). Poza Rosją nic nie istnieje, jest jedynie swego rodzaju zjawą. Tylko wtedy, gdy jakiś kraj lub naród uznaje panowanie Rosji, przechodzi ze śmierci do życia, z szeolu na ziemię. W ten sposób myśli rosyjski nacjonalista o otaczającym go świecie, zaś otaczający go świat analogicznie myśli o Rosji. Bo czyż można myśleć inaczej o tych, którzy są w mroku, niż w kategoriach wyzwolenia? Jeśli Rosjanin dąży do tego, by wyzwolić Polaka, pozostającego w mroku Zachodu, to i Polak nie może nie zmierzać do tego, by wyzwolić Rosjanina. Z tym, że rosyjski podbój, zdaniem Rosjan, prowadzi ku światłu i jest wyzwoleniem, polski zaś prowadzi w mrok i jest zniewoleniem.

Tu myślenie nacjonalistyczne polskie i rosyjskie pokrywa się, choć każdy nacjonalizm lubi sam siebie uznawać za bardziej oryginalny i różny od innych, wrogich mu. Jednak okazuje się, że wcale nie trzeba być Rosjaninem, by oskarżać polski katolicyzm o próbę podbicia Rosji: „Licznie obecni w Rosji, na Białorusi i Ukrainie księża katolicy pochodzący z Polski, w tym biskupi, to naturalny zapewne efekt szczupłości kadr na Wschodzie i obfitości powołań misyjnych w polskim Kościele. Ale czy rzeczywiście do opieki duszpasterskiej tuż pod bokiem prawosławia niezbędnych jest tylu Polaków? Utrwała to przecież funkcjonującą powszechnie zbitkę pojęciową o «**polskim katolicyzmie**», prowadzącym ekspansję na tereny prawosławia od czasów osadzenia **Dymitra Samozwańca** na Kremlu przez «**polskich panów** i zdradzieckich **jezuitów**...»”. Tak mógłby powiedzieć (i tak mówią) oficjalni i nieoficjalni zwolennicy Moskiewskiego Patriarchatu, ale słowa te napisał Polak, Bartłomiej Sienkiewicz¹⁶.

¹⁵ Bohater książki *Złoty cielec*.

¹⁶ *Ошибка ватиканской бюрократии*, „Независимая газета” z 5 czerwca 2002 r. Jest to rosyjska wersja artykułu *Katolicyzm, prawosławie, republika* opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” z 21 maja 2002 r.

Autor przejawia swoją polskość jedynie wówczas, gdy pyta czy **Watykan** powinien dostarczać „pretekstów” do prawosławnych ataków, bowiem Rosjanie wierzą, że to nie „preteksty”, a nikczemna **ekspansja**. Sam sposób myślenia, pewność, że ktoś ma prawo określać, ilu misjonarzy winno przypadać na określoną liczbę „dusz”, jest całkowicie „państwowy” (*rossijskij*). Państwowy (*rossijskij*), a nie rosyjski, gdyż dla Rosjanina nie istnieje „kraj prawosławny”, a jedynie kraj zasiedlony między innymi przez prawosławnych. Zaś człowiek „państwowy” (*rossijanin*) bez problemów przyklei stu pięćdziesięciu milionom ludzi jedną wyznaniową lub polityczną etykietkę. Dla nacjonalisty historia XX wieku to dzieje nikczemnego, niczym nieusprawiedliwionego dążenia Polaków do podboju „ziemi ruskiej”. Możliwe, że Rosja rozstrzelała kilkadziesiąt tysięcy Polaków wziętych do niewoli, ale uczyniła to w samoobronie. A Polacy... Metropolita Bazyli Doroszkiewicz wzdychał: „Okradali naszą Cerkiew wszyscy, kto chciał. Po upadku caratu, kiedy Polska stała się państwem niepodległym, ziemię zabrało państwo. Uznano bowiem, że nie były to ziemie Cerkwi, ale że znajdowały się we władaniu państwa. Dlatego, kiedy upadł carat, polscy prawnicy orzekli, że można zabrać wszystkie ziemie cerkiewne. I bezkarnie je zabrali...”¹⁷

W bardziej globalny sposób myślał prawosławny duchowny Mitrofan Znosko-Borowski: „Ofensywne stanowisko **Rzymu** wobec prawosławia – pisał – trwało nieprzerwanie na przestrzeni dziejów Rosji i Kościoła prawosławnego w Polsce, gdyż jego terytorium było uznane za «misyjne». Główną metodą misjonarstwa w Polsce był przymus. Wystarczy wskazać, że przez pierwsze dziesięć lat istnienia niepodległej Polski – od 1919 do 1929 r. – katolicy odebrali prawosławnym 45% prawosławnych świątyń”¹⁸.

Porzuciwszy Polskę, Znosko, aby nie wpaść w ręce bolszewików, został karłowickim biskupem¹⁹ w USA, nienawidził bolszewickiego Patriarchatu Moskiewskiego. Mimo to Moskiewski Patriarchat z ochotą posługuje się jego podręcznikiem „teologii porównawczej”, a także rozwija jego koncepcję. Teraz jakoby już nie tylko Polska, ale także Rosja miała zostać uznana przez Rzym za „**terytorium misyjne**”, które podlega zagarnięciu.

Informacyjna rewolucja XX w. dała nacjonalistom jeszcze jeden powód do oskarżeń o agresję. Ich zdaniem, wrogowie zagarniają „przestrzeń

¹⁷ „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

¹⁸ М. Зноско-Боровский, *Православие, Римо-католичество, Протестантизм и Сektантство. Сравнительное богословие*, Москва 1998, s. 80 (reprint podręcznika z 1972 r.).

¹⁹ Tzn. biskupem Rosyjskiej Cerkwi poza granicami Rosji (Russian Orthodox Church Abroad) zwanej również Cerkwią synodalną albo karłowicką – (przyp. tłum.).

informacyjną”. O kim współczesne środki masowego przekazu nie piszą, ten nie istnieje, tego zabili. Metropolita Bazyli, odnotowując, że państwo polskie pomaga Polskiemu Kościołowi Prawosławnemu, opłacając pracę jego duchowieństwa, wspomagając materialnie niedzielne szkoły, miał pretensje o ograniczanie dostępu Cerkwi do środków masowego przekazu. Pretensje te miał jednak nie do państwa, ale do **polskiego katolicyzmu**, który oskarżał o podstępność: „U nas w Polsce prowadzi się podziemną i cichą walkę z prawosławiem. Stara się nas pomniejszyć, jakbyśmy po prostu nie istnieli. Dokładnie zakrywają lufcik, żeby katolicy nie wiedzieli, kim jesteśmy, aby nie usłyszeli o nas ani w telewizji, ani w radio. Jeśli cokolwiek się pojawia, to jest to fragmentaryczne, małoznaczące”²⁰. Należy zaznaczyć, że „kompleks winy” wobec Polaków, spotykany jeszcze u rosyjskich „patriotów” w XIX w.²¹, po rewolucji 1917 r. zanikł. Naturalna w swej istocie rzecz zanikła z nienaturalną szybkością. W tym miejscu pojawia się przekonanie, że jeśli Rosjanie budują prawosławne świątynie w Polsce czy we Włoszech – to jest świętość, a jeśli Polacy i Włosi kościoły w Rosji – to podłość.

Polski katolicyzm jest podstępny. Podstępność albo przebiegłość – to jedna z cech diabła, Szatana. Przebiegłość jest silnie związana z chępliwością. Szatan niczego nie posiada, a przekonuje, że panuje nad wszystkim wyłącznie po to, by podporządkować sobie człowieka. Szatan – to mistrz zamiany, imitacji.

Najważniejszą imitacją Polski jest oczywiście ona sama: **Polska jest falsyfikatem Rosji, samozwańczą** próbą bycia wielkim i wolnym krajem. Andriej Kurajew ubliża Polsce: „Mógłbym zrozumieć, gdyby rosyjskiego inteligenta oczarował katolik-Francuz albo Włoch. Kultura tamtejsza jest zdumiewająco głęboka, o długiej tradycji myśli filozoficznej i teologicznej. Kraje te wyzwalały u Rosjanina dawne i szczere sympatie. Ale Polska? Czy ona wniosła cokolwiek do światowej myśli religijno-filozoficznej?”²² Tylko Francuzami i Włochami warto się zachwycać. Rzecz w tym, że Kurajew nie słyszał ani o Stanisławie Hozjuszu²³, ani o Marcinie Kromerze²⁴, ani o bliższej naszym czasom polskiej szkole

²⁰ „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

²¹ Zob.: С.М. Фалькович, *Представления русских о Польше и поляках*, <<http://nnmoiseev.narod.ru/st0015.htm>>.

²² *Вызов экуменизма*, Благовест, Москва 1997.

²³ Stanisław Hozjusz (1504–1579) – biskup warmiński, kardynał, jeden z ojców Soboru Trydenckiego – (przyp. tłum.).

²⁴ Marcin Kromer (1512–1589) – historyk, sekretarz króla Zygmunta Augusta, autor dzieła *De origine et gestis Polonorum* – (przyp. tłum.).

metafizycznej z XIX w. Tworzy on bowiem w kontekście nacjonalizmu rosyjskiego. Dla niego to nie Francja, ani nie Włochy, lecz Polska jest ośrodkiem katolicyzmu i „demaskując” Polskę uważa, że demaskuje cały katolicyzm.

Zachodnie nazwiska przydają mu się w polemice z ateistami, gdy werbuje je do swojego „autorskiego” prawosławia. Kiedy rozmawia z *jedinowiercami*²⁵, katolicyzm (nie wspominając już o protestantyzmie) jest dla niego imitacją prawdziwego chrześcijaństwa. Podobnie rzecz się ma z całym bogactwem rosyjskiej myśli religijnej, będącej dla niego jedynie ogniwem pośrednim pomiędzy Ewangelią a własną twórczością. Włodzimierz Sołowjow przydaje się w polemikach z ateistami, ale kiedy rzecz będzie dotyczyć „spraw ostatecznych” zostanie odrzucony jako unita i wymądrzający się inteligent.

Ukłon w stronę francuskiego katolicyzmu robi się po to, by rzucić kamieniem w **polski katolicyzm**. Ale jak tylko udowodnione zostanie, że katolicyzm w Polsce jest antychrystowy, to i do francuskiego dopasuje się słowa Aleksieja Łosiewa: „A wszystkich tych histeryków, którym objawia się Bogurodzica i karmi ich swoją piersią, wszystkie histeryczki, którym podczas objawień Chrystusa po ciele przechodzi słodki dreszcz i kurczą się mięśnie, to wariactwo erotomanii, pełnia biesowskiej pychy i satanizm, można jedynie ekskomunikować razem z ich *filioque*, będącym podstawą każdego katolickiego dogmatu, wewnętrznej organizacji i modlitwowej praktyki. W modlitwie bowiem daje się odczuć cały **falsz katolicyzmu**”²⁶.

Otwarcie pisał o tym Włodzimierz Semenko ze Związku Prawosławnych Obywateli (*Союз православных граждан*): „Całkowicie fałszywa jest teza naszych ekumenistów o prawosławnej nietolerancyjności wobec «innej formy chrześcijaństwa». Kiedy protestujemy przeciwko ekspansji **Watykanu** na terytorium Rosji, jest to protest nie przeciwko innemu chrześcijaństwu, ale przeciwko najazdowi zachodniej, łacińskiej herezji na terytorium prawdziwej i zbawczej, duchowo prawej Cerkwi”²⁷.

Herezja, w ujęciu współczesnego fanatyka, to nie różnorodność chrześcijaństwa, lecz **antychrześcijaństwo**. W kościelnych relacjach Polska jest **fałszywa** dlatego, że wspiera „uniactwo” – największą **katolicką imitację prawosławia**. Jak stwierdził metropolita Bazyli Doroszkiewicz: „**Unici**

²⁵ Jedinowiercy – grupa staroobrzędowców, która przyłączyła się do oficjalnej Cerkwi w XVIII w.

²⁶ А.Ф. Лосев, *Очерки античного символизма и мифологии*, Москва 1993, s. 885.

²⁷ В. Семенов, *Духовная жизнь и папская ересь*, <<http://religion.russ.ru/discussions/20020605-semenko.html#27>> (05.06.2002).

– to zdrajcy naszej wiary. Nie chcemy z nimi obcować, ale też nie życzymy im zła. Katolicy pomyśleli więc tak: «Aha! Obejdziemy was w jakiś sposób». I odwrócili kota ogonem – z unitów zrobili katolików! To tylko różnorodność obrzędu – mówią. A teraz, chcesz czy nie, całuj się z byłym unitą. Wykiwali nas. I jak można wierzyć unitom?»²⁸

Oczywiście przekonanie o fałszywości „**uniactwa**” i o **perfidii katolików** odzwierciedla jedno – własną perfidię i fałsz. Jako ilustrację można przytoczyć monolog Kurajewa, objaśniającego dlaczego Moskiewski Patriarchat dobrze uczynił, biorąc unitów pod swą opiekę²⁹: „Nad krajem zawisła groźba całkowitego zniszczenia rodzimej kultury religijnej. Co miała robić Rosyjska Cerkiew Prawosławna? Ustąpić przed tym, kto w zrujnowanych świątyniach robi obory, czy pospieszyć się i stanąć pomiędzy GPU i setkami tysięcy ludzi, którym władza państwowa odbiera ich świątynie? Nasza Cerkiew wybrała tę drugą drogę. Moskiewski Patriarchat stanął pomiędzy represyjnymi strukturami państwowymi i życiem religijnym miejscowej ludności. Patriarchat jakby powiedział: «My te świątynie weźmiemy dla siebie. Uznajemy je za nasze parafie i dlatego ich nie ruszajcie. Tych starych duchownych, którzy byli przeciwko Moskwie, przeciwko Stalinowi, ich już nie ma, oni uciekli. Teraz tam będą nasi duchowni. My już w czasie wojny dowiedliśmy naszej lojalności wobec sowieckiej władzy. I taką samą lojalność gwarantujemy w tychże parafiach na Zachodniej Ukrainie, jeśli one zostaną nam oddane». Patriarchat uznał te świątynie za swoje, a tym samym je ochronił i zachował tradycyjny dla unitów prawosławny charakter nabożeństw i kościelne sakramenty»³⁰. Łatwo wyobrazić sobie, jak Kurajew broniłby grekokatolików, gdyby referował to w Watykanie – dokładnie tymi samymi słowami, tyle, że w miejsce „Stalina” i „sowieckiej władzy” wstawiłby „carat” i „rosyjski imperializm”.

To jest hotentocka moralność – kiedy mi ukradną krowę, to prozelityzm, kiedy ja kradnę krowę, to wybawienie krowy od śmierci. Oczywiście taka analogia jest już dostatecznie fałszywa sama w sobie (wystarczy zwrócić uwagę na słowo „uciekli”, powiedziane o dziesiątkach tysięcy grekokatolickich duchownych i biskupach, którzy przecież nie uciekli pieszo, a pojechali pociągami do stalinowskich łagrów). Oto fałsz sowieckiej religijności, dla której najważniejsze jest usprawiedliwienie własnej współpracy z tajną policją polityczną (Kurajew sam się do tego

²⁸ „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

²⁹ Chodzi tu oczywiście o likwidację Cerkwi grekokatolickiej na Ukrainie – (przyp. tłum.).

³⁰ *Вызов экumenизма*, Благовест, Москва 1997.

przyznał na piśmie, przedstawiając ją jako niewinną komunikację i niemal obronę tych, na których kazano mu donosić). A jest to również fałsz rosyjskiego, imperialnego prawosławia w ogóle – obwiniając innych o prozelityzm i agresję, nie widzi nic złego we własnych planach utworzenia „prawosławnego zachodniego obrzędu” (idea ta pojawiła się po raz pierwszy w latach trzydziestych XX w., wskrzeszono ją w latach dziewięćdziesiątych, jednak nie starczyło zapachu, by ten plan zrealizować).

Obwiniając katolików o tworzenie struktur hierarchicznych, paralelnych wobec prawosławia, rosyjskie prawosławie skromnie milczy o istnieniu prawosławnego biskupa Warszawy. O sobie rosyjskie prawosławie myśli jak o baranku także wtedy, gdy mówi o swojej walce z katolicyzmem. Wskazał na to *implicite* metropolita Bazyli, mówiąc: „Staramy się prowadzić ją [tj. walkę z polskim katolicyzmem] cierpliwie i w duchu chrześcijańskim. Nieś swój krzyż, cierp, przebaczej, módl się, pracuj, czyń dobro”³¹. Lecz także – otrzymuj pieniądze od rosyjskich władz i za te pieniądze buduj cerkwie we Włoszech, Australii, Argentynie i na Majorce. Mów, że te świątynie nie są dla Włochów, czy Argentyńczyków, ale dla rosyjskich emigrantów w Argentynie i we Włoszech. Kiedy zwykły parafianin zauważy, że w rosyjskich świątyniach prawie nie ma Rosjan, a większość wiernych to ludność miejscowa, należy rozłożyć ręce i powiedzieć: „Przecież jesteście za wolnością wyznania... Któż jest temu winien, że ludziom bardziej podoba się prawdziwa wiara?!”

A jak ocenić prawosławnego biskupa w Polsce, przyjmującego pieniądze od państwa, gdy mówi, że lepiej byłoby tego nie robić? „Lepiej byłoby gdybyśmy to my dawali państwu coś ze swego ubóstwa, mówi, niżby nam państwo pomagało. Jeśli państwo będzie nam dawać, to będziemy musieli się kłaniać, a państwo będzie nas okładać pałką po plecach, kiedy powiemy coś nie tak, albo się sprzeciwimy. A my tylko głosimy Królestwo Boże!”³²

Oczywiście to nie jest perfidia, bo perfidia jest właściwa kłamstwu, prawda zaś nie jest perfidna tylko po prostu złożona. Szczere przekonanie rosyjskich nacjonalistów, że są zwykłymi ofiarami spisku, jest porównywalne ze szczerym przekonaniem sąsiadów Rosji, że Ruscy są perfidnymi i nieszczerymi agresorami. Kiedy prawosławny uważa polskiego katolika za **perfidnego, pysznego, zachłannego**, niekulturalnego **antychrześcijanina** – czy to nie oznacza, że on sam jest właśnie taki? Czy nie jest tak, że widzi on nie Polskę, a lustro? Oczywiście, że tak. Na szczęście

³¹ „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

³² „Независимая газета” z 18 marca 1998 r.

lustro nie odbija najważniejszego ani w człowieku, ani w jego wierze. Nacjonalista zamknięty we wstędze Möbiusa z pseudoprawosławnym fanatyzmem nie stanowi ani o istocie Rosjanina, ani o istocie prawosławia.

Przełożyła Elżbieta Przybył